

RYSZARD SKARZYŃSKI (RED.)

*Przedmiot poznania politologii.
Podstawy dyscypliny nauki*

Temida 2

Białystok 2014, 317 s.

(Piotr Lewandowski)

RECENZJE

Wydawałoby się, iż dobiegł końca spór dotyczący zasadności istnienia nauk politycznych. Wyłonienie się osobnej dziedziny w postaci politologii z kręgu nauk społecznych pozwoliło na otwarcie debat i dyskusji nad przedmiotem, którym nauka ta miałyby się zajmować. Praca „Przedmiot poznania politologii. Podstawy dyscypliny nauki” jest zbiorem kilku refleksyjnych tekstów, które poruszają wspomniane powyżej problemy.

Analizowana publikacja została podzielona na pięć zasadniczych części. Pierwszą z nich stanowi wstęp, czyli artykuł Ryszarda Skarżyńskiego, który ma prezentować przedsmak rozważań nad istotą politologii. W dalszej perspektywie można zasmakować chronologicznego układu tekstów, uwzględniających debatę nad politologią jako nauką polityczną

w perspektywie historycznej (część druga) i współczesnej (część trzecia). Część czwarta to artykuły poświęcone kolejnym naukom: historii, ekonomii, prawu, socjologii i politologii. To właśnie tu realizowane jest główne, tytułowe założenie poszukiwania, oddzielenie przedmiotu poznania poszczególnych nauk. Ostatnia część to próba ponownego otwarcia debaty na temat istoty politologii jako nauki społecznej, jej metodologii i perspektywie badawczej.

Należy bezwarunkowo wskazać, iż ambicją redaktora tomu nie było wskazanie, rozdzielenie i wyodrębnienie zakresu badań politologii jako nauki społecznej, wręcz przeciwnie, wszczęcie dyskusji na temat potrzeby rozwiązywania problemów metodologicznych w obrębie nauk o polityce. Książka ta nie odpowiada na kluczowe

pytania o przedmiot poznania, a stawia wiele pytań, hipotez i prezentuje wiele problemów związanych z politologią jako osobną, samodzielną nauką.

Przechodząc do analizy recenzowanej publikacji, należy rozpocząć od tekstu Ryszarda Skarżyńskiego „Monizm i pluralizm w rozwoju dyscypliny nauki: politologia i pseudopolitologia”, który jest próbą subiektywnej analizy obecnej sytuacji stanu polskiej edukacji i szkolnictwa wyższego pod względem rozwoju badań politologicznych. Wiele gorzkich i bardzo krytycznych uwag, które autor kieruje do czytelnika skupia się na poszukiwaniu odpowiedzi o istotę politologii we współczesnym dyskursie nauk społecznych. Autor zdecydowanie sprzeciwia się kreacji nowych dyscyplin, takich jak medioznawstwo i polityka publiczna, które wprost nazywa pseudonaukami. W tekście uwidacznia się bardzo konserwatywny stosunek autora do zmian w obrębie pola naukowego. R. Skarżyński przy pomocy zestawienia politologii z historią, socjologią, ekonomią i prawem, próbuje zdyskredytować najmłodszą z tych dziedzin, sugerując, iż nie wypracowała ona własnego dorobku naukowego. W wypowiedzi autora manifestuje się jednak brak rzeczowych argumentów, lekceważący stosunek do dorobku naukowego nowych dyscyplin naukowych oraz posługiwanie się ogólnikowym osądem sytuacji. Nie sposób pominąć także wyłaniającej się spiskowej teorii dziejów, jakoby politologia była nauką wyłonioną przez polityków do własnych celów. Poza tym całość artykułu z pewnością jest ważnym głosem

w dyskusji na temat zasadności istnienia politologii jako nauki, gdyż R. Skarżyński przedstawia wiele elementów sporu metodologicznego, a przy tym charakteryzuje pluralizm i monizm jako podejścia do poszukiwania określenia przedmiotu badań politologicznych.

Kolejny tekst Jana Woleńskiego to przedruk jego pracy z 1975 roku. Tekst ten w znacznej mierze porusza problem pluralizmu i monizmu jako orientacji poznawczych w naukach politycznych, a przez to prezentuje nieuniknioną zależność interdyscyplinarności między naukami społecznymi. Artykuł w poważnym stopniu stanowi uzupełnienie tekstu Skarżyńskiego i znacznie szerzej prezentuje postawione zagadnienia. W tym jednak wypadku istotny jest kontekst powstania owego tekstu, który wpisywał się w początek dyskusji na temat politologii. Obecny jego przedruk posiada pewne walory poznawcze i odpowiednio komponuje się z zagadnieniami poruszonymi wcześniej przez R. Skarżyńskiego. Warto jednak dodać, iż pewne założenia pojawiające się w tekście są już nieobowiązujące, czego wyraz dał autor w „Posłowie”.

W kolejnym artykule R. Skarżyński nadal podejmuje dyskusję na temat politologii jako samodzielnego bytu w kręgu nauk społecznych. Stoi on na stanowisku, iż politologia jest federacją wcześniejszych nauk, takich jak prawo, historia, czy socjologia. Wskazuje na słabości politologii jako dyscypliny naukowej w postaci jej kadry naukowej, która sama jest w znacznej mierze zdezoriento-

wana w dziedzinie, którą się zajmuje. Przesadne wydają się jednak postulaty likwidacji wydziałów politologii, z uwagi na brak obszaru wiedzy, który miałyby owa dziedzina badać. Poza tym każde zestawienie politologii np. z ekonomią, którego dokonuje autor, ma niewielkie walory poznawcze, poza subiektywną oceną rozwoju tychże nauk. Autor rozwija przy tym koncepcję braku odpowiednich narzędzi badawczych i metodologicznych i wskazuje, że samo uznanie zjawiska za polityczne, nie predestynuje go do nauk politycznych.

Na tym tle dosyć konkretnie prezentuje się tekst Krzysztofa Zamorskiego o historii jako przedmiocie poznania. Autor dokonuje próby prezentacji ujęć historii i jej definicji, a także percepcji jako pojęcia i źródła refleksji społecznej. Pojawiają się tu metodologiczne zestawienia historii i dziejów jako dwóch osobnych narzędzi poznawczych funkcjonujących w pamięci społecznej. Została także poprawnie zaprezentowana klasyfikacja historii z uwagi na metodologię jej badań, a zatem w rozumieniu wyniku analiz, jako element paradygmatu poznania przeszłości, problem obiektywizacji refleksji o dziejach, a także nauka i konieczność refleksji. Autor pokusił się także o krótką, ale bardzo konkretną i rzeczową historię historiozofii od starożytności po czasy współczesne. W tekście można również poznać przedmiot badań historycznych w postaci faktu historycznego, który doczekał się kompleksowej analizy metodologicznej i teoretycznej, z próbą definicji owego zjawiska, co w dalszej perspektywie

może posłużyć jako operat kategoryzacyjny.

Artykuł Wojciecha Załuskiego o naturze poznania nauk prawnych pozwala odpowiedzieć na kilka nurtujących pytań. Przede wszystkim weryfikuje założenie istnienia nauk politycznych i uzasadnia sensowność ich wyodrębnienia. Prezentuje również dominujące obecnie nurty badawcze w ramach teorii prawa. W tekście można znaleźć jednak znacznie więcej pytań niż odpowiedzi, problemów niż rozstrzygnięć, co z pewnością przesuwają go w dominujący w publikacji nurt dyskursywny.

Tekst Izabeli Bludnik o ekonomii jako nauce posiada strukturę chronologiczną. Autorka prezentuje rozwój nauk ekonomicznych na przestrzeni historii, począwszy od XV wieku. Skupia się szczególnie na wyłonieniu ekonomii jako nauki, a nie na jej pierwocinach w postaci zainteresowań gospodarczych. Omawia przy tym nurty w naukach ekonomicznych takie jak: ekonomię klasyczną, zapoczątkowaną we Francji i Anglii i reprezentowaną przez Smitha, ekonomię neoklasyczną i współczesne założenie skupione wokół mikroekonomii wraz z koncepcjami ich głównych przedstawicieli oraz makroekonomię keynesizmu. Dość dokładnie zostały zaprezentowane nurty skupione wokół neokejnesizmu. Na podobną uwagę zasługuje ekonomia heterodoksyjna, która zdaje się być niedowartościowana przez autorkę w swym potencjale metodologicznym.

W podobnym schemacie swój artykuł rozwija Jan Poleszczuk na temat socjologii jako nauki na przestrzeni

wieków. Nie jest to tekst, który wnośiłby szerszą wiedzę do dyskursu, jednak warto zaznaczyć, że dużą uwagę autor skupia na definiowaniu wielu zjawisk i nurtów w dziedzinie socjologii od oświecenia, aż po krytykę teoretyków socjologii XX wieku. Konkluzją wynikającą z rozprawy jest to, iż socjologia stanowi naukę otwartą, gdyż bada nowe procesy społeczne.

„Przedmiot poznania politologii” to kolejny artykuł R. Skarżyńskiego utrzymany w tym samym tonie negacji co poprzednie. W dużej mierze pojawiają się tu powtórzenia wcześniejszych spostrzeżeń i założeń, co wprowadza pewien chaos i dysonans poznawczy, a także wskazuje na pewien brak konceptu redaktora książki wobec całości publikacji. W tekście pojawia się ciekawy wywód na temat polityki jako zjawiska, które nie może zostać zaprezentowane jako przedmiot poznania politologii, gdyż zdaniem autora nie spełnia szeregu wymogów formalnych (geneza, funkcje, systematyka). Zarazem sam autor tego tekstu nie stosuje się do ustalonych norm, gdyż w zakresie próby ujęcia zjawisk politycznych jako przedmiotu poznania nie dowiadujemy się zupełnie nic. R. Skarżyński prezentując kolejne zagadnienia nie dokonuje ich weryfikacji, ale skłania się ku kontynuowaniu krytyki politologii i politologów za brak metody badawczej i ściśle określonych ram i problemów badawczych.

Otwierając debatę na temat współczesnej wizji politologii Jan Hudzik wskazuje w swym tekście na kwestię interdyscyplinarności jako kluczową w pozycjonowaniu tejże nauki

w przyszłości. Artykuł przybiera jednak formę głosu w dyskusji i poprzez swój subiektywizm staje się otwartym polem prezentacji problemów definicyjnych skupionych wokół nauk społecznych.

Tak samo jak we wprowadzeniu, również i w podsumowaniu, R. Skarżyński raczy czytelnika porcją swojego nihilizmu skupionego wokół pesymistycznej wizji politologii. W pewnym momencie staje się to niesmaczne, gdyż autor w dość niewybredny sposób z tych samych składników stara się wytworzyć nową potrawę, czyli używając wcześniejszych ogólników, którym daleko do słownikowej definicji argumentu, stara się stworzyć nowy artykuł o problemie istoty politologii.

Nie ma wątpliwości co do tego, iż publikacja ta powstała pod wpływem i na potrzeby Ryszarda Skarżyńskiego. Postać redaktora przebija się poprzez wszystkie warianty otwartej na łamach publikacji dyskusji. Wątpliwości budzi dobór tytułu, który z całą pewnością celowo wprowadza w błąd wszystkich tych, którym zależy na poszukiwaniu metodologicznych podstaw funkcjonowania politologii. Poza tym czytelnik otrzymuje jako danie główne mało wysublimowane teksty R. Skarżyńskiego, oparte na nieuzasadnionych tezach, wyciągniętych z indywidualnych doświadczeń naukowych oraz przystępne i pełnowartościowe artykuły innych autorów w postaci swego rodzaju przystawek i zakąsek. Używana tu kilkukrotnie analogia kucharska jest całkiem na miejscu, gdyż w konsekwencji otrzymujemy naukowy zakalec.

Z całą pewnością książka nie jest próbą dyskusji nad przedmiotem poznania politologii, ale głosem jednej osoby, próbującej zwrócić uwagę na nieistniejący problem w polskim dyskursie naukowym. Zapewne stąd też wynikały próby zwrócenia uwagi autora przy pomocy tytułu książki. Trzeba jednak wskazać, że prywatne i su-

biektywne dysputy redaktora kładą się poważnym cieniem na powagę naukową całości publikacji. Można ją jednak potraktować jako wciąż otwarty problem metodologiczny w precyzyjnym określeniu przedmiotu badań politologicznych.

Piotr Lewandowski